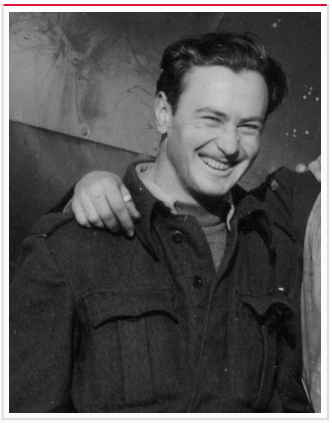
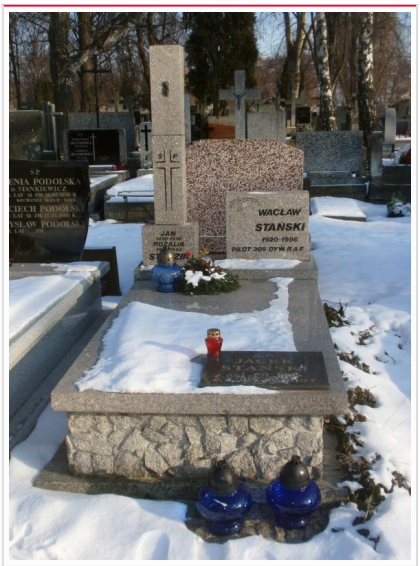
Wacław Stański



Official Number	P-2677
Rank	polski: por.pil./302 DM/ brytyjski: F/O
Date of birth	1920-07-17
Date of death	1986-06-18
Cemetery	Warszawa ul. Św. Wincentego - Cmentarz rzymsko-katolicki na Bródnie **Wsp.** 52.278582, 21.044158
Grave	Rodzinny; 47I; 4; 17
Photo of grave	
Country	Polska
Period	Okres powojenny

Source

"Polskie Siły Powietrzne..." T.J. i Anna Krzystek
Zdjęcia: Wojtek Matusiak
brodnowski.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=326327&inni=0&cinki=0
Opracowanie: **Jacek Stański**
Wacław Stański urodził ię 17 lipca 1920 r. w m. Bezeńczuk w Rosji Sowieckiej jako syn zesłańca. Jego ojciec - Józef, pochodzący z Podlasia - odmówił służby w carskiej armii i okupił to zesłaniem na Syberię. Kiedy w Rosji rozpoczęła się rewolucja zesłańców uwolniono. Aby dojechać koleją transsyberyjską do kraju Józef pracował u tzw. "kułaków" kilka dni za wyżywienie i trochę pieniędzy, po czym jechał dalej 100 czy 200 km. Już po przekroczeniu Uralu znalazł pracę u plantatora arbuzów k. Ufy. Został tam na dłużej, zakochał się w najmłodszej z siedmiu córek, ożenił się z nią i wrócił do Polski, która właśnie odzyskała niepodległość. Wrócił nie tylko z żoną, ale także z dwoma synami oraz... teściową. Sześć starszych córek rodziny Szewieliewów zostało w Rosji (ZSRR) wraz z ojcem. Nigdy się już nie spotkali.
Józef Stański po powrocie zamieszkał w Siedlcach i został pracownikiem PKP. Tam też wychowywał się Wacław i jego starszy brat Wiktor.
Wacek w młodości interesował się sportem, m. in. lekkoatletyką, grał w piłkę nożną, w 1936 r. ukończył kurs spadochronowy, a w 1937 r. kurs szybowcowy w Aeroklubie Warszawskim. Planował ukończenie Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Jedna klasa powtórzona w gimnazjum spowodowała, iż maturę zdał w 1939 r. Został przyjęty na kurs dla podchorążych w Świdniku - dzisiejsze LPW-II. Tuż przed wybuchem wojny w Świdniku szkolił się na samolocie RWD-8.
Po 1 września 1939 r. przedostał się do Rumunii, a dalej Bułgarii i Libanu. W pobliżu Bejrutu zorganizowany był dla uchodźców obóz. Stamtąd statkiem do walczącej?! Francji. Niestety wspomnienia o waleczności Francuzów nie nadają się tutaj do przytoczenia. To co obecnie piszą i mówią Francuzi o własnym duchu walki powodować może, w najlepszym przypadku, śmiech.
W czasie działań wojennych Wacek Stański zestrzelił 2 1/2 samolota wroga (Focke Wulf FW-190). Głównym zadaniem 131. Skrzydła Myśliwskiego (dywizjony 302, 308 i 317) nie były jednak działania przechwytywania, lecz ataki szturmowe. Wacek miał w 131. Wingu rekordową ilość bombardowań z lotu nurkowego. Pisze o tym m. in. Tadeusz Schiele we wspomnieniach - "Blisko nieba" (Katowice 1966), przyjaciel Wacka, zakopiańczyk, pilot, pisarz, taternik, - pseudo Haberbusch (któż dziś zgadnie skąd się wzięło to pseudo. Może jakiś piwosz starej daty. Ale oni raczej nie zaglądają do sieci).
Pytany o to, czy kiedyś naprawdę bardzo się bał odpowiedział:
- Tak, jak cholera, kiedy mnie zestrzelili nad linią frontu, gdzieś we Francji albo w Belgii. Linia przebiegała pomiędzy jakąś dywizją Wehrmachtu i dywizją kanadyjską. Wylądowałem przymusowo, bez podwozia, w przesiece leśnej pomiędzy nimi. Jedni i drudzy tłukli się o mnie jak wariaci. Ja leżałem pod kadłubem Spitfire'a i miałem pełne gacie. Na szczęście Kanadyjczycy okazali się lepsi.
Po powrocie do Polski w 1947 r. okazało się, że wojnę można przeżyć, ale dużo trudniej przeżyć "pokój". Dopiero wschodni klimat "dał popalić".